

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 45 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu odsyłką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamy nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NO W Y

ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcyja,  
administracyja i ekspedycyja  
w passażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:  
Redakcyja „N. Robotnika“ we Lwowie  
pasaż Hausmana l. 8.

„Nowy Robotnik“ wychodzi  
co dziesięć dni, to jest:  
1., 10., i 20. każdego miesiąca.

Marcowe rocznice.

Pierwsze uśmiechy słońca wiosnianego budzą w nas wspomnienia przecierpianej zimy. Proletaryat ze strachem zimę wspomina. Dla niego groźna pora roku tylko nędzę przynosi i cierpienia. Słońca, słońca, aby pomknęły śniegi i lody w morze zapomnienia.

Miesiąc marzec na pamięć nam przywodzi rocznice wypadków i ludzi, mających wpływ wielki na rozwój myśli socjalistycznej. Dzień czternasty poświęcony czci nieśmiertelnego twórcy „Manifestu komunistycznego“ i „Kapitału“, dzień ośmnasty przypomina proklamowanie komuny paryskiej, dzień trzynasty rewolucję w Wiedniu a następnie w Berlinie, Pradze i wszędzie tam, gdzie echo wypadków lutowych w Paryżu 1848 się dostało.

Młodzieńczemu mieszczaństwu za ciasno było w zamkach absolutnej monarchii. Szlachetniejsze umysły z pośród owej klasy dobiły się swobód konstytucyjnych w imię ideałów ludzkości; umysły praktyczne mieszczaństwa, cała klasa burżuazyjna, domagała się od monarchii nadania ustaw zasadniczych, wiedząc, że wykonanie tych ustaw — w jej spocznie ręku. Mieszczaństwo żadne było władzy i swobody. Ogół tej klasy widział dobrze, że wytwór towarów, ich sprzedaż — dostawa rąk roboczych do produkcji i ich wyzysk — możliwy tylko przy pewnej swobodzie politycznej, wolności pracy i kontraktu najmu. A więc precz z poddaństwem, precz z władzą jednego, odebrać popom wpływ na wychowanie: niech żyje wolność *mieszczańska*.

Pobudki wszystkich tych haseł wolnościowych i działań mieszczaństwa odkrył nam Karol Marks. Głęboki myśliciel nam wskazał i udowodnił, że tak długo mieszczaństwo swobód się dobięło, bohaterów udawało, jak długo nie miało zapewnionej możliwości regulowania swych interesów klasowych przez samych siebie. Wszelkie majestaty, podpory społeczne i świętości burzyć chciało i wywracało, dopóki one przeszkadzały mieszczaństwu do prawidłowego prowadzenia interesów tej klasy. Skoro monarchowie zapewnili burżuazję o swej przyjaźni, żądania jej spełnili, z burzycieli mieszczaństwo stało się budującym, wróciło do czci dawnych majestatów, dodając jeszcze jeden: pieniądź. Weterani mieszczaństwa z r. 1848 zamiast pochodni buntu, wolności, niosą dziś górą sakiewkę.

Lud roboczy w r. 1848 druzgotał okowy pod przewodem mieszczaństwa. Gdy pora nadeszła zbiorów, plon dostał się do spichrzów mieszczańskich; klasa robocza pozostała głodną, jak dawniej, przybyło jej tylko ran i trupów z barykad.

Lecz teje samej chwili zjawia się mąż i w okrzyku: „*Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się*“ stawia program i wskazuje drogę, na której zbawienie ludu roboczego. I odtąd czarne bataliony barykad dla mieszczaństwa nie stawiają, a zbroją się same z pomocą wiedzy i solidarności wszechświatowej. Od tej chwili lud roboczy znalazł drogę i myśl przewodnią dla siebie jako klasy; stworzył nowe życie polityczne pod sztandarem socjalnej demokracji i powiedział raz na zawsze mieszczaństwu: wy sobie, a my sobie, nawet przeciw wam, wyzyskiwacze!

W komunie paryskiej r. 1871 lud roboczy złożył dowody, iż potrafi objąć posterunek, hańbie niebnie przez burżuazję opuszczony, zdolny jest prowadzić bez mieszczaństwa sprawę i gminy i państwa, zdolny jest być samym sobą, bez po-

mocy burżuazji. Komuna się nie utrzymała. Mieszczaństwo, z pomocą wrogów Francji, zdsięsiatkowało komunardów. Burżuazja zbyt krótko zbierała owoce swych rządów i nie mogła się pogodzić z myślą odstąpienia ich proletaryatowi. Proletaryusze wszystkich krajów w r. 1871 przestać mogli zaledwie braciom francuskim słowa wspomnienia i zapewnienia przyjaźni. Tylko słowem proletaryat mógł manifestować na korzyść komunardów.... za mało. Komuna paryska dowiodła, że lud roboczy od r. 1848 przez lat dwadzieścia trzy dojrzał niepospolicie. Od czasów komuny, ku końcu wieku z jego przyspieszonym życiem upłynęło do dziś lat dwadzieścia pięć!...

O przyszłość spokojni być możemy, bo przekonanie o naszej sile i przewadze moralnej prowadzi nas do sukcesów, w obec których 1848 i 1871 są próbami chodzenia....

Przyjdą dni marcowe, w których coś więcej niż wieńce złożyć będziemy w stanie na grobach naszych braci poległych w r. 1848 i mistrza naszego.

Promienie ożywcze nauki, światła, które tak hojnie Marks rozsypał, rozprósza zimę, grozę nędzy, ciemnoty, gniotącą proletaryat i

Pękną nieczułe lody,  
Już bieżą światła gońce.  
Witaj jutrzeńko swobody  
Za tobą zbawienia słońce.

Przegląd polityczny.

„Socjaldemokracja Królestwa Polskiego“ połączyła się z końcem roku zeszłego z „Polską Partją Socjalistyczną“ pod zaborem rosyjskim. *Centralny Komitet Robotniczy* w Warszawie, podając radosny ten fakt do wiadomości publicznej, zaznacza co następuje:

Niesnaski i waśnie partyjne, obecnie do przeszłości już należące, nieraz w ostatnich latach odezwały się dotkliwie na rozwoju naszego ruchu robotniczego, niejedną też szkodę i stratę przypisać im musimy. Lecz ciosy ze strony wspólnego naszego wroga — rządu carskiego — na zbyt częste i wyraźne były, by w szeregach robotniczych utrzymać się mogły wątpliwości co do dróg i środków, jakie w walce z nim obrać należy. Wobec tych postępów naszego ruchu i jego potrzeb względy ambicji i osobistości musiały zejść z widowni utarczek wzajemnych i dziś wszystkie czynne siły socjalistyczne stoją w jednym zwartym szeregu ożywione jednakiemi dążeniami, jednakiem poświęceniem się dla sprawy proletaryatu.

Fakt dokonanego połączenia, tak doniosły dla dalszego rozwoju naszego ruchu, jest nazbyt nam drogi, byśmy nie mieli też odezwać się i do wszystkich towarzyszy naszych z gorącym wezwaniem do jedności i zgody. Niech chęć rozłamu i podszepty ludzi złej woli nie mają nigdy do nas przystępu! Stójmy zawsze wszyscy na straży naszej jedności organizacyjnej! Na krytykę i swobodną wymianę myśli jest dość miejsca w łonie naszej partji, w wróg niech zawsze nas widzi — silnych jednością i zgodnem działaniem“.

Wielce się cieszymy, że towarzyszym naszym pod zaborem rosyjskim — mimo niestęchanych trudności organizacyjnych — w stosunkowo dość krótkim czasie udało się usunąć rozłam partyjny. Wobec coraz bezczelniejszych napaści rządu carskiego, wobec obławów, urządzanych przez siepaczy moskiewskich, było to poprostu koniecznością. Stworzenie jednej, wielkiej organizacyi

jest znakomitą odpowiedzią na dzikie postępowanie rządu.

**Nasi nafcjarze.** Kilkunastu galicyjskich właścicieli kopalń nafty podało sobie bratnią dłoń i utworzyło kartel, to jest związek, na mocy którego mają wszyscy po jednej i tej samej cenie odstępować towar swój konsumentom, to jest tym, co nafty używają. Cenę tę mogli zaraz podnieść, skoro podnieśli ją wszyscy zgodnie, skoro nie został żaden, któryby taniej od nich naftę sprzedawał. Od tego czasu płaci ludność Galicyi za naftę więcej, aniżeli płaciła dawniej. Nie wystarcza to jednak właścicielom, nie wystarcza im 25% czystego dochodu — żądają więcej. W tym celu pukają do rządu i przez rzecznika swego posła St. Szczepanowskiego domagają się czulej darowizny z góry np. podwyższenia ceł ochronnych od nafty, podwyższenia takiego, żeby nafta zagraniczna wcale do Austrii przedostać się nie mogła i żeby oni, zostawszy jedynymi panami placu, wyróbowywać mogli ceny całkiem samowolnie.

Oświecenie, którego używają ludzie majętni, gaz i elektryczność, nie jest opodatkowaniem — ale cóż szkodzi, jeżeli ludność uboga, ludność, która odmawiać sobie musi nie tylko wygod i dostatku, ale i warunków koniecznych dla zdrowia, zapłaci więcej za każdy litr nafty? — Panom zaiste nie to szkodzić nie może — owszem — wzbogaci ich jeszcze....

Na czele tego ruchu stoi poseł lwowskiej Izby handlowej Stanisław Szczepanowski, „demokrata“, ten sam który w r. 1888 wydał dzieło pt. „Nędza w Galicyi“ i zalił się na srogie ciężary, dotyczące ludu roboczego i włościan.... Lat temu 8 dopiero — jakże prędko panowie zmieniają swoje poglądy, gdy chodzi o — kieszeń.

**Posła Lewakowskiego** wykluczyło Koło polskie z nader błahego powodu, pod pozorem, że złamał solidarność, do której obowiązany jest każdy członek Koła polskiego wedle regulaminu tegoż Koła. Lewakowski, jedyny z posłów polskich, głosował słusznie za wnioskiem nagłym posła Gessmana w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia w Retz, mimo, że komisya parlamentarna „Koła“ uchwaliła głosować przeciw wnioskowi. I chociaż udowodnionem jest, że Lewakowskiego nie uwiadomiono o uchwale owej komisyi, a więc mógł głosować wedle własnego zdania, to przecież 20 posłów z Koła polskiego, a to najzjadlejsi wrogowie ludu, zebrali się natychmiast i bez żądania wyjaśnień od Lewakowskiego, wykluczyli go. Sądźmy, że panowie stańczy i zdraycy — demokraci nie mogli Lewakowskiemu większego zaszczytu sprawić, niż wykluczyć go z swego obrzydliwego grona. Poseł Lewakowski, gdyby miał więcej rozumu i energii, będąc wolny, mógłby teraz działać z korzyścią dla kraju, chociażby w ten sposób, żeby podnosił w parlamencie wszelkie krzywdy, jakie się dzieją w Galicyi. Wszystkie gadzinowe dzienniki szczują teraz przeciw Lewakowskiemu, aby go zmusić do złożenia mandatu a gdy ten ogłosił, że podczas świąt wielkanocnych zwoła zgromadzenie wyborców we Lwowie, na którym złoży sprawozdanie z czynności, gadzinowcy rozpoczęli obrabiać opinię publiczną, aby Lewakowskiemu dano wotum nieufności. Lecz mylą się gady i pluskwy wszelkiego gatunku. Wyborcy lwowscy pochwalą Lewakowskiego, a wyrażą naganę Kołu polskiemu. Ogół wie dobrze, że solidarność reprezentacyi polskiej w parlamencie potrzebną jest tylko dla stańczykowskich geszefciarzy, że interes kraju wymaga właśnie, aby owej osławionej solidarności nie było, aby uczciwsi członkowie Koła założyli w



parlamente osobny ludowy klub polski. Dotychczasowa polityka „Koła“ była nad wyraz nędzną: należy więc rozbić to „Koło“, złożone w znacznej większości z samolubów, mających tylko interes na oku.

**Demonstracja marcowa w Wiedniu**, urządzone przez komitet partii naszej, wypadła znakomicie. Około 50 tysięcy robotników i robotnic udało się w niedzielę 15. marca na cmentarz, gdzie na grobie poległych w r. 1848 złożyli 81 wieńców. Była to wspaniała manifestacja, godna proletariatu wiedeńskiego, który świadom jest swego położenia i zadania, jakie ma spełnić. Na grobie przemówiło kilku towarzyszy, którzy w porwijących słowach oddali cześć Tym, którzy polegli w obronie wolności, i podnieśli solidarność całego proletariatu z 30 tysiącami strejkujących górników w Ostrawie i Karwinie. Po odśpiewaniu kilku pieśni nastąpił odwrót do miasta w największym porządku. Około 200 studentów, którzy uczestniczyli w uroczystości, urządziło wielką kocią muzykę przed mieszkaniem liberalnego posła Suessa, byłego rewolucjonisty z r. 1848 a obecnie zdraycy ludu, który w parlamencie podle przemawiał na korzyść milionowych właścicieli kopalń, a przeciw strejkującym górnikom.

**Strejk w Karwinie** trwa ciągle. Górnicy dają imponujący, wspaniały przykład solidarności i karności, są wprost nieugięci i od żądań swoich ani na włos odstąpić nie chcą. Dyrektorowie kopalń gotowi już byli do pewnych ustępstw ale pod tym warunkiem, że traktowane będą z zastępcami poszczególnych szybów osobno. Robotnicy na takie rozdrobienie i lekceważenie swojej siły zgodzić się nie chcą, żądają oni porozumienia się i ugody, ale ugody takiej, w której gremium dyrektorów i gremium mężów zaufania umawiać się będzie jak dwie strony równe, a nie jak panowie i słudzy.

Ten stan rzeczy wielce jest niemiłym dla baronów węglowych Szląska i Morawy, to też szczerzy ich przyjaciele i rzecznicy: konserwatyści hr. Falkenhayn i liberał prof. Suess pienili się ze złości na posiedzeniu parlamentu z d. 6. marca, obrzucali górników najwstrętniejszymi podejrzeniami i najpodlejszymi oszczerstwami, przedstawili ich jakby stado bydła, które do walki podżegają agitatorowie i szynkarze, ciągnący zyski z opilstwa ludowego.

Robotnicy wiedeńscy znieść nie mogli oczywiście brudnych kalumnii, rzuconych na ich braci ze Szląska i Moraw, dlatego też w dniu 10. bm. zwołali trzy wielkie zgromadzenia ludowe, na których Falkenhayn i Suessa należyście napiętnowano jako zaciekle wrogów ludu i na których przyjęto rezolucję, wyrażającą górnikom ostrawsko-karwińskim braterstwo i solidarność wiedeńskiego ludu roboczego.

Angielskie związki górnicze postanowiły przesłać znaczną materjalną pomoc górnikom Karwiny i Ostrawy. Międzynarodowy proletaryat podaje sobie bratnią dłoń po nad góry, morza i graniczne słupy, mimo różnic językowych i narodowych czuje się on jedną armią i jedną siłą!

**O doli Polaków na Szlaku pruskim** świadczą notatka umieszczona w „Vorwärtsu.“ Polityka rozwiązała polskie towarzystwo śpiewackie „Lutnię“ za to, że szerzyło polską mowę i polskiego ducha, było przeto „politycznym“. — Niemieckie pyszałkowstwo i zarozumiałość mogłyby pójść w zawody z rosyjską tyranią, — w prywatnem stowarzyszeniu polskiem nie ma być dozwolonem posługiwanie się polskim językiem. Hańba rządowi niemieckiemu!

**Z upadkiem Crispiego** otwały się wrota więzień i męczennicy sprawy socjalistycznej posłowie De Felice, Bosco, Barbato i inni, którzy przed dwoma laty skazani zostali przez sąd wojenny na 18, 20, i 24 lat więzienia — wyszli na wolność. Ciemnica pochłonięła ich zdrowych, silnych, wytrzymałych a oddała schorzałymi i złamanymi, złamanymi na ciele — nie duchu! Zdrowiem życia całego opłacili miłość swą dla idei socjalizmu ci ludzie, których lud włoski cześci jakby świętych, których dzieciom swoim ze wzruszeniem pokazuje, tak, jak pokazuje się świętość, ideał, których w czasie ich więzienia z całą zaciętością, całym zapalem i całą energią powtórnie wybierał do parlamentu. Ci ludzie zajmują już krzesła swoje w radzie państwa, a tyran który znęcał się nad nimi — upadł, i przyjdzie

może chwila, kiedy on u nich i u ludu błagać będzie — amnestyi.

Nowy gabinet Rudiniego, nauczony doświadczeniem poprzednika swego, wie, że prawdziwym panem jego jest lud, a nie król. Król domaga się „uratowania sławy oręża włoskiego“ — dalszego prowadzenia wojny; lud żąda pokoju — a ministerstwo z całą gorliwością rozpoczęło rokowania pokojowe w Afryce.

Rozwiązane przez Crispiego stowarzyszenia socjalistyczne na Sycylii, jeszcze przed jego upadkiem na nowo organizować się poczęły, tylko pod zmienioną nazwą Socjalistycznej Federacji Sycylijskiej, która dziś już gęstą siecią okrywa całą wyspę.

Lud włoski oddecha swobodniej, ideały wolności, które Crispi chciał w nim zdusić, powstają silniejsze, jaśniejsze, promienniejsze, niż kiedykolwiek, a wypadki same dodają im siły i ognia, bo okazują, że — istnieje sprawiedliwość dziejowa!

**Polityka kolonialna.** Do najważniejszych potrzeb kapitalistycznej Europy należą: 1.) szerokie pole zbytu dla swoich towarów, 2.) możliwe tanie materiały surowe, 3.) odległe miejsce, na którym możnaby zainscenować jakąś „wielką“ akcję w chwili, gdy się chce uwagę ludu od wewnętrznych stosunków kraju odwrócić. — Tej potrzebie zadość uczynić mają dla Włoch — Abisynia, dla Hiszpanii — Kuba, dla Anglii — Indye, dla Niemiec wschodnie wybrzeże Afryki itd. tj. wogóle kolonie w innych częściach świata.

Żadne z państw europejskich nie przyznaje jednak, czego właściwie szuka w koloniach, ale ze wstrętem przejmującą obłudą głosi wielką swoją misję: cywilizowanie barbarzyńskich murzynów i dzikich indyan! — Smutna to cywilizacja! Urzędnicy europejscy biją krajowców do krwi takimi batogami, jakich dotąd tylko na hipopotamy używano, znęcają się nad nimi gorzej niż nad zwierzętami, są dziksi od dzikich i bardziej barbarzyńscy od barbarzyńców.

Towarzysz nasz, poseł August Bebel rzucił znowu podczas jednej z ostatnich sesji parlamentu niemieckiego jasny snop światła na zbrodnie i okropne obchodzenie się z murzynami, jakiego dopuszczał się dr. Peters, namiestnik niemiecki we wschodniej Afryce. Zameczanie i biczowanie murzynów było u niego rzeczą zwykłą, a kochankę swoją, która jednocześnie utrzymywała stosunek z jego służącym, kazał za karę powiesić.

Oto cywilizacja europejska w koloniach! Nie dość na tem jednak; „cywilizatorzy“, francuscy i niemieccy urzędnicy i oficerowie we wschodniej Afryce, urządzają oblawy i uprawiają handel niewolnikami na taką skalę, że rocznie 5 do 6 tysięcy sprzedają niewolników! — Fakt ten mówi za siebie, każde słowo potępienia — byłoby za słabem.

## Sprawy bieżące.

**V. Kongres socjal-demokracji** z całej Austrii, który odbędzie się w Pradze w czasie świąt wielkanocnych, zapowiada się bardzo dobrze. Liczni delegaci zgłosili już swój przyjazd do Pragi; nadesłano już wiele wniosków, dotyczących się organizacji i taktyki, prasy partyjnej i ustawodawstwa socjalnego, kwestyi chłopskiej itd.

**Prześladowania polityczne** Ostatnie zgromadzenie w Przemyslu spowodowało cały szereg procesów. I tak przeciw tow. Sziflerowi wdrożono śledztwo z powodu § 300 u. k. Oprócz tego toczy się śledztwo przeciw tow. Żołnierzowi, Nassenfeldowi, Chodkiewiczowi i kilku innym. — Tow. Deneka otrzymał akt oskarżenia za okrzyk na cześć socjalnej rewolucji, wniesiony na jednym ze zgromadzeń lwowskich i popełnił przez to występki z § 305. — Śledztwo przeciw tow. Sziflerowi (§ 300) i Kozakiewiczowi (§ 302) za mowy przeciw Badeniemu wypowiedziane w październiku r. z. na zgrom. w „Gwieździe“ zostało zastanowione. — Śledztwo w sprawie strejku ceglarzy lwowskich dotychczas nie wydało żadnych rezultatów. W Łańcucie skazano tow. Franciszka i Karola Kwiatka na 7 dni aresztu za obrazę biskupa. Towarzysze ci wyrazili się niepoehlebnie o Biskupie, budowniczym ze Lwowa; jakiś organista podsłuchał tę rozmowę, a będąc przekonany, że mówią o dygnitarzach kościelnych, zademonstrował ich prędko i spowodował powyższy wyrok. Naturalnie wniesli skazani rekurs przeciw wyrokowi. — Tow. Ladra, były odpowiedzialny redaktor „N. Robotnika“, został przez ek. sąd powiatowy we Lwowie skazany na 10 złr. kary lub 2 dni are-

sztu za zaniedbanie obowiązkowego nadzoru nad smem, które wbrew jego wiedzy umieściło kilka zbrodniczych artykułów.

**List chłopa-socjalisty.** Z Łańcucha p. Zbaraż pisze nam pod datą 16. marca jeden z wielu inteligentnych wiesniaków tow. Sz. co następuje: „Znachodząc się na drodze między wiejskim roboczym ludem, widząc jego nadmierne nędzę, która w tym roku niesłychanie wzrasta — przez ogólny niedostatek i całkowite bezrobocie, jakie tej zimy zapanowało, nawet po tych wsiach, gdzie była jakabada robota choćby z najniższą płacą — widząc te tysiączne zastępy ludności wiejskiej, co rwie się do emigracji, a przez różne przeszkody, jakie jej stają na drodze — ludność ta bardzo staje się ruchliwą, wzburzoną. Przy takim ogólnym nastroju tej ludności, która traci całkowitą wiarę do rażniejszego społecznego porządku, w którym nie pokładamy najmniejszej nadziei polepszenia swego bytu — nadaje się bardzo dobra i korzystna sposobność propagowania naszych socjal-demokratycznych zasad. Ja starałem się przy wszelkiej sposobności, przed ludem, objaśniać dążenia socjalistów — a na które miałem ogólną odpowiedź, gdyby do tego przyszło, toby było dobrze wszystkim biednym ludziom, do tegoż powinni iść wszyscy pracujący ludzie. Ucieszony taką odpowiedzią propaguję zawsze i wszędzie nasze zasady....“

Tow. Sz. zakończył swój list, który podajemy bez żadnej stylistycznej lub gramatycznej zmiany, temi słowy: „Niech żyje socjal-demokracja, niech żyje robotnicza sprawa, górą robotnicza walka z dzisiejszym niesprawiedliwym porządkiem!“

**O wolności zgromadzeń** mówił hr. Badeni na posiedzeniu parlamentu z d. 9. marca. Minister prezydent zwrócony do posłów, powiedział: „Jeżeli panowie przyjdzie do konkluzji, że należy wezwać rząd, by w przyszłości umożliwił zgromadzenia, to sądzę, że mi zaprawdę wystawią świadectwo, iż odkaż stoję na czele rządu, nie mogę uchodzić za tego, co przeszkadza odbywaniu zgromadzeń.“

**W tr y dni po mowie Badeniego** starosta Prokopczyce w Stanisławowie wydał następujący ukaz: „L. 7066. Do p. H. Gustawa Popika w Stanisławowie. Doniesienie Pana o zamierzonym odbyciu na d. 14. marca b. r. o 4. godzinie po południu publicznego zgromadzenia z porządkiem dziennym: Zasługi Karola Marksa około rozwoju naukowego socjalizmu — nie może być przyjętem do urzędowej wiadomości, a to z tego powodu, że tekst mającego się odbyć wykładu nie został przedłożony do urzędowego wglądu. O czem się Pana uwiadomiam z uwagą, że przeciw temu zakazowi istnieje prawo rekursu do Wysockiego ek. Namiestnictwa, w przeciągu 8 dni. Stanisławów 12. marca 1896. C. k. radca namiestnictwa i starosta Prokopczyce.“

**C. k. starosta w Łańcucie** zabronił odbycia zgromadzenia, które zwołało „Stow. Proletaryat“ na d. 1. marca w sali „Sokoła“ łańcuckiego. W powodach zakazu między innymi powiada starosta Marynowski, że w kilku nastu miejscowościach (Europy?) a między temi w kilku blisko Łańcucha położonych panują zakaźne choroby, przebiega one ze skromnością, jakie? P. starosta motywuje dalej zakaz ten, że sala gimnastyczna jest małym pokojem i z względów sanitarnych i ogniowo policyjnych nie nadaje się na urządzenie zgromadzenia ludowego. Szczególna rzecz, że w tej samej sali odbywały się zgromadzenia przedwyborcze, odbywały się festyny ludne i zawsze było przestronno ludzom.

Starostwa z wyższego nakazu nie dopuszczają z zasady do zgromadzeń po powiatach, jeśli na tych zgromadzeniach na porządku dziennym stoi reforma wyborcza. I tak, jakby plantatorzy od Koła polskiego twierdzić mogli, że w Galicyi nikt się nie domaga takiej reformy. Pp. starostowie robią tylko wówczas ustępstwo, jeżeli widzą i słyszą zorganizowanych robotników. Wtedy choroby zakaźne nie istnieją, sale pozostawione do wyboru zgromadzenia — w ogóle pp. starostowie mają wygląd konstytucyjny. Ale biada niezorganizowanym. Niezrównany jest taki p. Marynowski w Łańcucie. Powiada: Na co wam zgromadzeń? Co wam to źle? Już się źle, odpowiadają robotnicy. Ba, gdybyśmy to byli hofratami i mogli sobie jeździć po świecie, nato robotnicy. „Koniec konców na żadne zgromadzenia, ani poufne nie pozwolę i żądami mam rozpędzić“ grozi starosta. Hm, hm p. Marynowski.

**Ukazy starostów galicyjskich** stoją w dziwnym sprzeczności z oświadczeniami naczelnika rządu w Wiedniu. Czyżby w Galicyi istniały jakieś osobne wyjątkowe rozporządzenia? Ustawa jedną jest w całej Austrii i panowie urzędnicy w Galicyi obowiązani są ściśle przestrzegać ustawy, a nie postępować wedle własnego widzimisię. Że zaś panowie starostowie nieraz nie przestrzegają ustawy, szczególnie, gdy chodzi o ograniczenie wolności słowa, o wodem wyżej przytoczone ukazy starostw. Jakiem prawem taki starosta w Stanisławowie żąda przedłożenia tekstu referatu o Marksie, kiedy wedle ustawy tylko wygłaszanie odczyt publiczny jest obowiązany przedtem przedłożyć



do przejrzania, podczas gdy mowy i referaty na zgrupowaniach ludowych władza cenzurować może na sa-  
gromadzeniach przez umyślnie delegowanych ko-  
szarzy, ale nie ma prawa żądać przedkładania tekstu  
Albo jakim prawem starosta samborski zabronił od-  
wiecu polsko ruskiego w samborze? Ten ostatni sta-  
nie powołał się wcale na żadne epidemie, które za-  
są w pogotowiu, ile razy chodzi o zakazanie zgroma-  
nia, ale jemu nie podobał się sam porządek dzienny,  
mianowicie sprawa porozumienia między chłopami pol-  
i ruskimi i — pod pozorem, że ta sprawa zaburzy  
publiczny — zakazał odbycia wiecu. — Czyż  
silniejszych dowodów na to, iż u nas w Galicyi  
nieprawdziwy stan wyjątkowy? Czy zechce prezydent  
zmusić starostów do szanowania ustawy?

**„Siła“ w Wiedniu** odbyła w dniu 8. marca  
wczajne półroczne walne zgromadzenie członków,  
którem wybrano nowy zarząd, do którego weszli  
Towarzysze: S. Langer przewodniczący, Gasiński tegoż  
kasa, Adam Łukasiewicz sekretarz, Józef Sauer-  
mann skarbnik, Henryk Majer bibliotekarz, Jarosław  
Towarzysz gospodarz, Józef Matwijeszyn, Ignacy Ur-  
aniec, Kazimierz Jasiński, Chrystyan Surowiecki wy-  
działowi, Władysław Ziemiański i Szymon Janosz za-  
rępcy wydz. Do komisji kontrolującej wybrano tow.  
Florentyna Zawistowskiego, Ludwika Romanowskiego i  
Władysława Jachimowicza.

**Stow. polit. „Proletaryat“** we Lwowie odbyło  
walne zgromadzenie d. 15. marca w „domu robotniczym.“  
Przewodniczył tow. Kozakiewicz, sekretarzem tow. Fraen-  
el. Tow. Kozakiewicz wygłosił rzecz o ustawodawstwie socyal-  
no-politycznym, poczem tow. Fraenkel złożył sprawozdanie  
z czynności i rachunków. Po krótkiej dyskusji zgroma-  
dzenie udzieliło absolutoryum ustępującemu zarządowi i wy-  
brało nowy. Przewodniczącym obrano tow. Kozakiewicza,  
kasa, przewodn. tow. Woźniaka, wydziałowymi: tow.  
Zaradskiego, Filowicza, Schiflera, Hudeca, Stechenberga,  
Ladę, Dudykiewicza i Moosa, a do komisji kontrolującej:  
Engstera, Huberta i Lisiewicza. Po dokonaniu wybo-  
rów uchwalono wniosek tow. Schiflera: „Poleca się zarzą-  
dowi „Proletaryatu“ rozwinięcie działalności w Boryslawiu“  
wniosek tow. Klimczaka: „Poleca się zarządowi „Prole-  
aryatu“ zorganizowanie akcji wyborczej przy przyszłych  
wyborach“.

**Rozszerzajcie pisma robotnicze!** Z Sanoka o-  
trzymałem następujący list, który przytaczamy do-  
ownie: „Wielmożna Siła robotnicza! Już dawno zmie-  
rzałem wstąpić do owego towarzystwa ale nie miał  
wadnego objaśnienia i adresu co to znaczy. Gdy pew-  
nego razu zacząłem rozmowę ze znajomym o owym  
towarzystwie, prosząc go, aby mi pożyczył „Robotnika“,  
któremu wyczytał bardzo dużo prawdy. Spodobało  
mi to bardzo, że prawda istnieje! bo nieraz bar-  
dzo dużo byłem przesładowany o prawdę, a nie mia-  
łem się do kogo lub przed kim użalić. Szanowni współ-  
bracia, upraszam o nadesłanie N. Robotnika i książki,  
czyli opis całej socyalnej demokracji. Z wielkim sza-  
cunkiem wołam głosem niech żyje siła! N. N.“

Widzicie z tego, Towarzysze, jak wielu jest takich  
co nie czytają naszych pism, bo o nich nie wiedzą. Za-  
radzić może temu energiczne rozszerzanie pism robot-  
niczych, aby się dostały do najdalszych zakątków!  
Starych numerów nie należy nigdy niszczyć, lecz z ręki  
do ręki podawać dalej.

**List ks. Ściegiennego** zawsze jeszcze nie daje  
epokoju władzom galicyjskim. Pewnego pięknego po-  
ranku rozlepiła i rozrzucała jakaś bezbożna ręka list  
ten po całym Tarnopolu; na rogach ulic groma-  
dził się pocziwy ludek tarnopolski, czytał z zajęciem  
rozlepione odezwy i podziwiał owego księdza, co tak  
świeżo prawdę pisać. Zaczęły nawet krążyć pogłoski,  
że biskupi pogodzili się z socyalistami... Niedługo  
jednak trwała radość z tego wypadku. Policjanci  
nabiegli galopem i wkrótce rozpoczęło się równo-  
cześnie w całym Tarnopolu rozpaczliwe skrobienie pa-  
znościami o mur, by usunąć herezyje ks. Ściegien-  
nego. Po uratowaniu ojczyzny powrócili stróża bez-  
pieczeństwa do swych zwykłych zajęć. Starostwo,  
prokuratura, policja, śledzą teraz i tropią za spra-  
wami, ale niestety nikt jakoś nie ma ochoty do tego  
się przyznać.

**Ze Stanisławowa** pisze nam nasz korespondent:  
Dnia 14. marca odbyło się tu w lokalu stow. „Brüder-  
lichkeit“ poufne zebranie ku czci Karola Marksa, na któ-  
rem tow. W. wygłosił odczyt. — Robotników, którzy przy  
wyborach do powiat. Kasy chorych nie głosowali na listę  
wrogów, na listę pp. Rubinsteina i Brücka, — zarząd  
Kasy szykanuje teraz w ten sposób, że niektórych nie chce  
uznać chorymi, pomimo, że rzeczywiście są chorymi, nie-  
którym wzbrania się wypłacać zapomóg itp. W „Kuryerze  
Stanisławowskim“ z dnia 8. marca br. czytamy, że w lu-  
wym w czasie wyborów pp. macherzy kasowi wyjęli z Kasy  
chorych 500 złr. bez podania na jaki cel. W obec tego,

że krążą po mieście pogłoski o rozdrapaniu przez różnych  
szakali wyborczych ciężko przez robotników zapracowanych  
funduszy Kasy, byłoby bardzo odpowiednem, aby staro-  
stwo jako władza nadzorcza przeprowadziła lustrację ksiąg  
»Kasy chorych«.

**Ze Stanisławowa** pisze nam tow. W.: Celem  
poświadczenia świadectwa ubóstwa, wydanego mi przez ma-  
gistrat, a potrzebnego mi do wyjazdu na klinikę do Wie-  
dnia jakoteż do wnieść się mającego podania o udzielenie  
zniżki ceny jazdy do dyrekcji kolejowej — bez którego  
poświadczenia stan. dyrekcja podań wcale nie uwzględnia  
— udałem się do starosty Prokopczyca. Tenże po prze-  
czytaniu świadectwa, odmówił mi podpisu bez podania po-  
vodu. Na przedstawienie moje, że mnie zna jako ubogiego,  
nie posiadającego ani ruchomego, ani nieruchomego majątku  
i że przecież nie dla przyjemności, tylko na klinikę poje-  
chać myślę, jak zresztą przedłożone mu świadectwo lekar-  
skie wskazuje, oświadczył starosta powtórnie: „Panu świa-  
dectwa tego nie podpiszę, jeżelibyś pan potrzebował go do  
procesu, chętnie.“ Podając to do publicznej wiadomości,  
zapytuję, jakim prawem starosta może mi odmówić poświad-  
czenia, jeżeli sam przyznaje, że mnie jako ubogiego pro-  
letaryusza zna i tylko dla szykany odmawia podpisu?

**Z Przemysła** piszą nam: Niektórzy członkowie  
zarządu i urzędnicy powiat. Kasy chorych jeszcze nie  
ochłonęli z gniewu, że poseł Nowakowski w sejmie na-  
piętnował oszukańcze praktyki tejże Kasy chorych, a ar-  
tykuły, jakie się pojawiły w „Kuryerze“ jako odpowiedź  
na podniesione w interpelacji zarzuty, nie zrobiły tu ża-  
dnego wrażenia, bo każdy wie, iż napisał je sam przewo-  
dniczący wydziału nadzorczego Kasy chorych.

Budowniczy tutejszy Waluszczak nie lubi zatrudnio-  
nym przez siebie ludziom wypłacać całej należności za  
robotę, a gdy kto z wyzyskiwanych przez niego się upomni  
o zapłatę, ten naraża się na pobicie. Zdziczał p. budo-  
wnicz obić przed paru dniami majstra ciesielskiego Józefa  
Tura, za to, że tenże żądał wyrównania rachunku.

**Strejk krawców i krawczyń** w Berlinie skoń-  
czył się zwycięstwem strejkujących. Przedsiębiorcy  
musieli zgodzić się na podwyższenie płacy o 12½%,  
na wypłatę tygodniową i na wiele innych warunków.  
W strejku tym wzięło udział około 30 tysięcy ludzi.  
W innych miastach niemieckich strejki po najwię-  
kszej części wypadły również pomyślnie dla robotników.

**Towarzysze drukarscy w Londynie**, zatrud-  
nieni przy składaniu dzienników, zapowiadają strejk  
na wypadek, gdyby pp. właściciele drukarń obniżyli  
im płacę wskutek wprowadzenia maszyn do składania  
czieczonek. Pryncypałowice postanowili zaprowadzić niż-  
szą taryfę cen, lecz czy swój zamiar urzeczywistnią,  
to się okaże.

**W fabryce dachówek w Kołomyji** zarządca  
Antoni Wimer brutalnie obchodzi się z robotnikami.  
Pan ten bije robotników po twarzy i obraża ich obel-  
żywymi wyrazami. Tak to podle traktują robotników  
na prowincyi fabrykanci i ich naganiające. Wspomnia-  
ny Wimer zmusza robotników do kopania gliny w nocy  
po ciemku, wskutek czego przed paru dniami glina  
przywaliła jednego robotnika, a gdy robotnicy wzbra-  
niają się robić w takich warunkach, natychmiast wy-  
dała i przyjmuje innych, przeważnie chłopów, nieo-  
bznajomionych z robotą fabryczną. Wskutek ciągłej  
zmiany ludzi zachodzą w fabryce często wypadki i  
dopiero niedawno temu jeden robotnik spadł z wyso-  
kości 10 metrów i leży teraz ciężko chory w szpi-  
talu. — Czy starostwo kołomyjskie, czy p. inspektor  
przemysłowy znają stosunki w owej fabryce?

**Praca w kasynie końskim** (szlacheckim) we  
Lwowie przedstawia się wcale pokaźnie; nieodrodni potom-  
kowie Targowiczan nie próżnują. Oto w r. 1895 było  
304 szlacheckich członków pracujących w »karty«. Liczba  
zużytych talii wynosi 20 tysięcy. Ponieważ za talię kart  
płaci się w owym kasynie 2 złr., przeto dochód z samych  
kart przedstawiał sumę 40 tysięcy złr. Wedle regulaminu  
tej doniosłej instytucji nie można używać talii dłużej niż  
6 godzin; przypuściwszy więc, że wyzyskano całkowity  
czas na tę pracę, okaże się, że grano razem w ciągu  
roku 120 tysięcy godzin dziennie. Ponieważ w tej pracy  
bierze udział zwykle 6 »vollblutów« (pełnej krwi szlache-  
ców), przeto wypada na każdego członka kasyna regularnej  
pracy karcianej *dzień w dzień i noc w noc, święto  
czy nie święto najmniej 6 godz. a 10 godzin  
średnio*. Praca ta jednak ożywiana jest winem, którego  
znajduje się w piwnicach 112 tysięcy butelek. No —  
czyż nie pracują także ciężko i jest nadzieja, że czas  
pracy w r. 1896 będzie znacznie podwyższony, bo słychać,  
iż chcą na gwałt podnieść swe fortuny.

**W domu robotniczym**; we Lwowie odbyły się  
d. 15. bm. wieczorem 2 odczyty: w dużej sali odczyt  
tow. Włodzimierza Schleyera o elektryczności, w mniej-  
szej sali odczyt tow. Nachera o ustawie przemysłowej.  
Na obu odczytach dużo było robotników. W najbliż-

szym czasie odbędzie się w „domu robotniczym“ cały  
szereg odczytów. Robotnicy powinni w jak największej  
liczbie uczęszczać za nie. Pamiętajmy, iż przez oś-  
wiatę dojdziemy do wolności. Przecz z ciemnotą, górą  
wiedza!

**W Niemczech** wydał rząd rozporządzenie, że w pie-  
karniach i cukierniach nie wolno czeladników za-  
trudniać *dłużej niż 12. godzin* na dobę. Pomiedzy  
czasem pracy jednego a drugiego dnia musi czeladnik mieć  
co najmniej 8 godzin nieprzerwanego spoczynku. Co do  
uczni, to mają pracować w pierwszym roku nauki o 2  
godziny, w drugim o godzinę krócej, niż pracują czela-  
dnicy. — Kiedyż w Austrii zdobędą się władze na to,  
by w drobnym przemyśle ustanowić najwyższy czas pracy  
diennej. U nas wolno majstrom zatrudniać po 20 godzin  
i dłużej na dobę; w piekarniach żydowskich we Lwowie  
pracują robotnicy przez 6 dni w tygodniu bez żadnej  
przerwy. Kiedyż sfery rządzące położą kres tym ohydny  
stosunkom? Nienasyconą chciwość majstrów można poskro-  
mić tylko wydaniem ustawy, któraby pod zagrożeniem wy-  
sokich kar zabraniała zatrudniać dłużej robotników niż  
pewną liczbę godzin, wedle naszego zdania, któraby zabra-  
niała zatrudniać dłużej niż ośm godzin na dobę.

**Kongres robotników żywnościowych** (to jest  
piekarzy, browarników, rzeźników, masarzy,  
kelnerów, młynarzy, piernikarzy i cukierników)  
odbędzie się w Wiedniu w d. 5. i 6. kwietnia. Na  
porządku dziennym: oznaczenie maksymalnego  
dnia pracy, płacy minimalnej, spoczynek nie-  
dzielny, praca nocna, prócz tego organizacja i  
prasa.

**I. Zjazd adwokackich i notaryalnych** urzędników  
z całej Austrii odbędzie się w d. 24 i 25. maja w **Bernie**.  
Na porządku dziennym: Organizacja, uregulowanie stosun-  
ków płacy i terminu wymówienia pracy, zabezpieczenie  
na starość, w razie choroby wdów i sierót, pośrednictwo  
w wyszukaniu pracy, odpoczynek niedzielny. Zgłaszać się  
należy do p. Teodora Legnani w Bernie.

**Dziesięć tysięcy kolejarzy** było na zjeździe  
kolejarskim w Aarau w Szwajcaryi na dniu 16.  
lutego. Dziesięć nadzwyczajnych pociągów kole-  
jowych przywiozło uczestników zjazdu, w któ-  
rym brali udział kolejarze ze wszystkich okolic  
Szwajcaryi, kolejarze wszelkich kategorii, po-  
czawszy od robotnika na linii a skończywszy  
na naczelniku biura. Uchwalono ogłosić ogólny  
strejk wszystkich kolejarzy w Szwaj-  
caryi na wypadek, gdyby zarządy kolejowe  
nie chciały uwzględnić żądań kolejarzy co do  
polepszenia ich doli. Po przyjęciu tej uchwały,  
muzyka zagrała wesołego marsza, a zebrani  
z zapalem wznosili okrzyk: „Strejk kolejarski  
winien być strejkiem wzorowym“. Do strejku  
nie przyszło ponieważ wszystkie zarządy kolejowe  
przyrzekły zadość uczynić życzeniom funkcyj-  
naryuszki kolejowych.

**Walne zebranie stow. cukierników i pierni-  
karzy** we Lwowie oraz Kasy chorych tegoż zawodu  
odbyło się d. 13. marca. Sprawozdanie kasowe wy-  
kazuje w funduszach kasy chorych w przychodzie  
253 złr. 70 ct. w rozchodzie 322 złr. 48 ct., nie-  
dobór wynosi 68 złr. 78 ct., który pokryto z fundu-  
szu rezerwowego. Gotówka kasowa na rok 1896 fun-  
duszu Kasy chor. wynosi 229 złr. 34 ct., funduszu  
„Zgrom. Towarzyszy“ 238 złr. 84 ct. Uchwalono  
wydziałowi i przełożeniu absolutoryum. Celem po-  
krycia niedoborów, postanowiono podwyższyć wkładkę  
o 12 ct. miesięcznie. Wybrano na okres 3-letni  
przewodniczącym tow. Schabenbeka, do wydziału tow.  
Stenela, Tereskiewicza, Płonkę, Schimanka, Jasiń-  
skiego, Engla, Klepaczewskiego i Podhelicza.

**„Zgrom. Tow.“ murarzy, cieśli, kamieniarzy**  
we Lwowie odbyło zwyczajne roczne zebranie d. 15.  
marca. Przewodniczył tow. Jan Lisiewicz. Sprawo-  
zdanie z czynności zarządu i kasowe referował dyre-  
ktor tow. Żelaszkiewicz. Przychodu w r. 1895 miało  
stowarzyszenie 3052 złr. 22 ct., rozchodu zaś 1464 złr.  
68 ct., pozostałość kasowa na r. 1896. wynosi w go-  
tówce 1587 złr. 54 ct. oraz w wierzytelnościach fund.  
administracji domu robotniczego 582 złr. 69 ct. ra-  
zem 2170 złr. 23 ct. Fundusz budowy domu wyno-  
si 1124 złr. 75 ct., który w całości został pożyczony  
fund. administracji domu. Fundusz administracyjny  
domu robotniczego wynosi w przychodzie i rozchodzie,  
2892 złr. 43 ct., w której to sumie mieści się pożycz-  
ka z fund. Zgr. Tow., zaciągnięta na zakupno lamp  
elektrycznych, umeblowania i pokrycia niedoboru, wy-  
nikłego z niewynajęcia w pierwszych dwóch miesia-  
cach. Szczegółowe sprawozdanie rachunkowe wyjdzie  
w miesiącu kwietniu, wraz z sprawozdaniem kasy  
chorych murarzy, które czytelnicy nasi, jak w latach  
poprzednich, otrzymają.



W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiali tow. Michał Jarosiewicz, Zarański, Boznański, Schifler i Piara, żądając ścisłego przestrzegania budżetu, a po odpowiedzi referenta udzielono zarządowi absolutoryum. Przyjęto również proponowany przez Wydział budżet „Zgromadzenia Towarzyszy” i administracji „domu robotniczego”. Dla spóźnionej pory odroczone zebranie.

Bina Miua Neuwelt, właścicielka magazynu mód we Lwowie (w pasażu Hausmana), jest typem wyzyskiwaczki lwowskiej, haniebnie wyzyskującej robotnice. Pani Neuwelt, jakkolwiek świetnie ma dochody z modniarstwa, płaci robotnicom po 2, 3, 6 lub najwyżej 10 złr. miesięcznie. A trzeba wiedzieć, że dziewczyna, gdy wstępuje do niej do pracy, musi przez 2 lub 3 lata pracować za darmo, a nawet do płacić jej po 40 lub 50 złr. rocznie tytułem nauki, której pani majstrowa wcale nie udziela. Za najniższą więc — jak widzimy — płacę, z której żyć niepodobna, pracować muszą robotnice u pani Neuwelt w czasie sezonowym (na wiosnę i w jesieni) przez około 6 miesięcy od 8 rano do 12 w nocy z przerwą półgodziną na obiad, a więc przez 15 i pół godzin dziennie, w czasie zaś niesezonalnym od 8 rano do 9 wieczór z jednogodziną przerwą na obiad, a więc przez 12 godzin dziennie. Jest to zatem okropny wyzysk pracy ludzkiej: za kilka złr. na miesiąc żądać przez pół roku 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, a przez drugie pół roku 12-godzinnej pracy dziennie. Nie dość na tem; pani Neuwelt wypłaca robotnicom bardzo nieregularnie; czasem przez kilka miesięcy wcale nie płaci, dając tylko drobne zaliczki; często pod różnymi pozorami obrywa z płacy; gdy która z robotnic na dzień lub 2 dni zachoruje, potrąca jej pani Neuwelt odpowiednią kwotę z płacy. Pani Neuwelt nie ubezpiecza robotnic w „Kasie chorych”, zadowolona, że „Kasa chorych m. Lwowa” mniej dba o robotnice. Dalej, pani Neuwelt obchodzi się z robotnicami gburowato i szorstko, obraża je ostatnimi słowy nawet w obec klientów, przychodzących do magazynu. Ale najpodlejszym jest to, że, gdy która robotnica, po paru latach pracy w tak nędznych warunkach, odchodzi, to pani Neuwelt nie tylko, że wzbrania się jej wypłacić należności, lecz po licznych daremnych wezwaniach oskarżona przez robotnicę w sądzie, dopuszcza się oszczerstwa względem tejże. Pani Neuwelt oświadcza wtedy w sądzie przez swego zastępcę, że robotnica zabrała jej z kasy pieniądze. Jestto podłość bezgraniczna.

Takich wyzyskiwaczek jak pani Neuwelt mamy we Lwowie bardzo dużo; setki biednych robotnic są ofiarami tak okropnego wyzysku. Kiedyż więc i te ofiary zabrają się do organizacyi do założenia stowarzyszeń, aby kres położyć nieznosnym stosunkom?

Korespondencya Redakcyi: Zagłoba. Artykuł umieścimy w następnym numerze.

## Opowiadania o wiekach średnich

przez R. Niedź.

V.

### Sekty religijne w wiekach średnich.

Pierwsze usiłowania ku urzeczywistnieniu dążeń komunistycznych przedsięwzięto z orężem w rękę w Lombardii w północnych Włoszech. Inicytywa do tej walki wyszła z łona sekty religijnej zwanej *Bractwem apostołskim*. Na czele tej sekty stał wówczas energiczny i zapalony Dolcino, który jasno i niedwuznacznie wypowiadał, że należy dążyć do zmiany istniejącej formy kościoła i klasztorów i zaprowadzić wszędzie pierwotne gminy chrześcijańskie, i że w tym celu należy wyrzucić papieża, kardynałów, biskupów itd. i tylko tych zachować przy życiu, którzy zgodzą się na te proponowane reformy.

Dolcino skorzystał z jednego z *buntów chłopskich*, które wówczas wskutek straszego wyzysku włościan były na porządku dziennym i złączył swe siły z wojskiem powstańczych chłopów. Zaraz w pierwszej chwili odniesiono wpław zwycięstwo, ale Dolcino nie mógł tego zwycięstwa dla siebie wykorzystać. Włościanie bowiem, uzyskawszy od panów swe żądania — t. j. zwrot zagarniętych gminnych lasów i pastwisk, zniesienie ciężarów pańszczyznianych itd., — nie mieli już żadnego interesu w rozprzestrzenianiu powstania, nie mogli nawet zrozumieć tych idealnych pobudek Dolcino i jego towarzyszy, które ich pędziły na Rzym, przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu. Opuszczeni przez chłopów, towarzysze Dolcino zostali pobici, a Dolcino spalony na stosie.

Przy końcu 14 wieku widzimy o wiele energiczniejszą walkę zjednoczonych chłopów i komunistów w Anglii. Chłopom było tam o wiele lepiej, aniżeli w innych krajach Europy, bo łatwiej tam można się było wydobyć z pod jarzma pańskiego. Ponieważ panowie potrzebowali robotników dla uprawy ziemi, a z wolnych chłopów nie każdy i nie byle za co chciał iść do roboty, więc panowie gwałtem chcieli dawny stosunek poddaństwa przywrócić. Skutkiem takiego postępowania panów, potęgowała się jeszcze bardziej buta chłopów, którzy, raz wolności zaznawszy, żadną miarą jej tracić nie chcieli.

Zaczęli się tedy organizować i zbierać środki do walki przeciwko panom. Właściwymi organizatorami włościan byli kapłani begardyjscy. Wraz z wprowadzeniem do Anglii tkaczy flamandzkich sekta Begardów, których tu Lolardami zwano, rozprzestrzeniła się w Anglii z nadzwyczajną szybkością, zjednując sobie zwolenników między niższą ludnością miejską i rozszerzając swą naukę za pośrednictwem agitatorów po wsiach. Tu traciła ona może wyrazistość swego ostatecznego, komunistycznego celu, ale natomiast przez swoich praktycznych i dzielnych agitatorów nadawała dążeniom chłopów silną organizację i oblekała ich niejasne pragnienia w energiczne i świadome żądania, dla których chłopci gotowi byli do krwi rozlewu.

Sposobność ku temu nadarzyła się wkrótce, tembardziej, że panowie i duchowieństwo, zmiarkowawszy niebezpieczeństwo ze strony Lolardów, rozpoczęli prześladowania, które chłopów jeszcze bardziej roznamiętniły. Wielką masą zaciągnęli powstańcy pod Londyn, gdzie im miejscy robotnicy otworzyli bramy miasta. Małoletni król Ryszard, bojąc się wystąpić przeciwko nim w otwartej walce, wysłuchał ich żądań, które brzmiały: wiekiste uwolnienie od poddaństwa i zagwarantowanie tej wolności prawem, zniesienie szlacheckich przywilejów myślistwa i rybołóstwa itd. Król obiecał poztwierdzać te żądania i pod tym warunkiem powstańcy rozeszli się do domów. Tymczasem król, zebrawszy czterdziestotysięczną armię, ani myślał o zatwierdzeniu żądań, a nadto ustanowił sądy dla ukarania buntowników. Odpowiedzią na to zdradzieckie postępowanie króla były liczne drobniejsze powstania miejscowe, które jednak wkrótce zostały zduszone w krwi i ogniu. Prześladowania sądów królewskich wyniszczyły także Lolardów do szczytu; po tej wojnie chłopskiej zniknęli oni z Anglii bez śladu.

Pierwsze praktyczne urzeczywistnienie komunistycznego życia na szerszą skalę widzimy w Czechach podczas *wojen husyckich*. Po spaleniu Jana Husa na stosie powstała w Czechach partya husycka, która ostro i stanowczo zerwała z kościołem papieskim i królem i z orężem w rękę przeciwko nim wystąpiła. W tej wojnie husyckiej każdej klasie narodu chodziło o co innego i tak n. p. szlachta z radością korzystała z nowej nauki by móc wypowiedzieć wojnę bogatemu duchowieństwu i zagarnąć dobra zakonów i kościoła. Inaczej chłopci; oni nie poto występować przeciwko jarzmu kościoła, aby się dać wyzyskiwać przez szlacheckiego pana, więc dlatego walczyli nie tylko z klerem, ale też ze szlachtą.

To radykalne stronnictwo nazywało się *taboryckiem* od miasta Tabor, które było jego siedziskiem i twierdzą. Tabor był miastem, założonym przez komunistów czeskich, którzy w tem niedostępnem miejscu szukali schronienia przed prześladowaniami. Podczas wojen husyckich liczba mieszkańców Taboru zwiększała się ciągle z powodu ciągle większego wzrostu zwolenników. Ludność Taboru [rzemieślnicy i chłopci] trudniła się uprawą roli i rzemiosłem, a nadwyżkę, pozostałą po wyżywieniu rodziny, oddawała w naturze do wspólnej kasy. Z tej kasy utrzymywano duchownych i wojsko. Duchownym mógł być w Taborze każdy mieszkaniec, a jego działalność zasadzała się oprócz funkcji religijnych na zawiadywaniu gminą, sądzeniu sporów, nauczaniu dzieci itd.

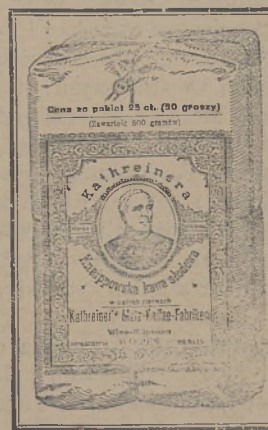
Tabor był organizacją przede wszystkim wojskową, z mieszkańców jego przebywała połowa naprzemian to w polu to w Taborze. Taboryci wyruszyli do walki jak starożytni Germani z żonami i dziećmi. Byli oni pierwszymi, którzy rozporządzali armią stałą i to armią nie najemnych żołdaków, ale opartą na zasadzie milicyi powszechnej, a nadto mieli oni armie wydiscyplinowane i wyćwiczone podług zasad techniki wojskowej. Wskutek tej swojej organizacyi Taboryci byli postrachem wojsk nieprzyjacielskich. Cztery razy rozbili oni połączone wojska papieża i króla, a po raz piąty nieprzyjacielem rozpieczętnęli się na sam widok hufców taboryckich. Wojny husyckie jedynie ich odwadze i męstwem zawdzięczały swe długie istnienie.

Tymczasem Taboryci w swem własnym łonie wytwarzali zarzewie swej zguby. Ich sława wojenna przywabiała w ich szeregi awanturników i inne elementa niepewne, którym nie o zasady,

ale o awantury wojenne chodziło. Gdy potem szlachta przeszła ostatecznie na stronę papieża, który ją kupił za wysoką cenę i gdy przyszło do decydującej walki, zdradzili w szeregach taboryckich właśnie takie niepewne indywidua i skutkiem tego nastąpiło rozbicie Taboru. Tabor istniał jeszcze przez czas jakiś jako wolne miasto, ale straciło ono swój komunistyczny charakter. Grzegorz Podiebrad, król czeski, zniszczył je do szczytu.

Na tem kończymy opowiadania o wiekach średnich\*). W całym szeregu artykułów staraliśmy się wykazać, jak szlachta i duchowieństwo z jednej strony, a poddaństwo chłopów z drugiej strony, łączyły konieczną podwaliną społeczeństwa średniowiecznego; jak potem pod wpływem większego handlu i przemysłu wszystkie węzły feudalizmu się rozluźniają i jak duchowieństwo i szlachta stają się stanami wyzyskującymi, a lud, odczuwając wyzysk jednych i drugich, odpowiada na to rojeniami komunistycznymi i buntami; jak powoli obok duchowieństwa i szlachty powstaje trzeci stan mieszczański, który zrazu bez praw, coraz większe sobie zjednuje prawa, bo w jego ręku spoczywają przemysł i handel, od których zależy rozwój w czasach nowszych. Przy końcu wieków średnich widzimy już w stanie zarodkowym wszystkie te czynniki, które w następnej epoce kapitalistycznej rozwinęły się i dojrzały.

## Ogłoszenia.



**Kathreinera**  
KNEIPPPOWSKA KAWA  
SŁODOWA  
nawet jako  
dodatek do kawy ziarnistej  
jest  
jedynie zdrowym  
napojem.  
Dostać można wszędzie.  
1/2 kg. 25 ct.  
Baczność! Z powodulichych  
naśladownictw trzeba zwracać  
uwagę na oryginalne  
paczki z nazwiskiem  
**Kathreiner**

W Krakowie zacnie z d. I. kwietnia wychodzi

### „KRYTYKA”

miesięcznik społeczny, naukowy i literacki.

Prenumerata wynosić będzie:

Kwartalnie 55 ct., rocznie 2 złr. 20 ct.  
Zeszyt pojedynczy 20 ct.

Adresować należy:

„Krytyka” w Krakowie, Krupnicza 8.

Na dochód „Koła amatorskiego”

urządza „Ogniwo” w niedzielę 22. marca wieczorem

### Przedstawienie amatorskie.

Odegrana będzie w sali „domu robotniczego”  
komedia w 4 aktach p. t.

WICEK I WACEK

Walne Zgromadzenie stow. zawodowego

### Robotników Piekarskich

odbędzie się we wtorek 31. marca o 11 rano  
w dużej sali „domu robotniczego”.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie, Wybory, Wnioski.

Ciąg dalszy Walnego Zebrania

„Zgrom. Tow.” murarzy, cieśli, kamieniarzy itd.

odbędzie się w niedzielę 22. marca o 10 rano  
w dużej sali „domu robotniczego”

Na porządku dziennym:

1. Ugoda strejkowa z r. 1893, a pryncypałów  
2. Wybory.

Zydowscy robotnicy piekarscy

urządzają w poniedziałek d. 30. marca wieczorem  
w dużej sali „domu robotniczego”

### PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

po którym nastąpią tańce.

\*) Opracowane według Kautskiego: Vorläufer des modernen Sozialismus.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.